

Ks. Aleksy Klawek

ŚW. PAWEŁ PRZYBYWA DO EUROPY

Przeczytać tekst z „Dziejów Apostolskich”, rozdz. 16, 8—40

Rozważanie

Dzień św. Apostołów Piotra i Pawła, którzy zmarli śmiercią męczeńską, by ofiarą życia zapewnić Stolicy Kościoła błogosławieństwo po wieczne czasy, przypomina nam ważny fakt z początków chrześcijaństwa. Przypomina nam prawdę, że Kościół Chrystusowy miał swój początek w Azji, tam, gdzie leży Palestyna, ojczyzna Pana Jezusa i Apostołów, a z czasem dopiero przeniósł się do Europy i innych części świata. Taka była wola Boża, by w Rzymie stanęła Stolica Kościoła, w siedzibie potężnych imperatorów rzymskich. Ale nie obrali sobie chrześcijanie wspaniałych pałaców na Palatynie na mieszkania dla siebie i swoich Pasterzy, lecz schronieniem ich były zaułki rzymskie, katakumby i cmentarzysko na wzgórzu watykańskim, gdzie po kilku wiekach miał stanąć kościół parafialny całego świata, bazylika św. Apostołów Piotra i Pawła, zbudowana na miejscu, gdzie pochowano ciała obu książąt Apostołów. Nazywamy obu „książętami” Apostołów, ponieważ dla rozpowszechnienia i umocnienia chrześcijaństwa oni najwięcej się zasłużyli, Piotr jako głowa Kościoła, jako pierwszy papież a św. Paweł jako misjonarz, który największą ilość nowych parafii założył, tak w Azji jak i w Europie. Wielkie usługi oddał Kościołowi także św. Jan, ale on wolał pogłębiać naukę Chrystusową i ją przystosowywać do myśli swego otoczenia, był raczej duszpasterzem inteligencji w Efezie, aniżeli apostołem ogółu wiernych. Paweł również musiał przemysleć prawdy ewangelii i je scharmonizować z światopoglądem greckorzymskim, uczynił to w sposób odpowiadający doskonale umysłowości swych słuchaczy, ale obrał drogę inną niż św. Jan, zbliżając się więcej do pogan nawróconych aniżeli do Żydów ochrzczonych, czując to, że przyszłe losy Kościoła spoczywać będą w rękach ludzi pochodzenia niesemickiego.

Gdy Chrystus żegnał się z uczniami na Górze Galilejskiej (Mat 28, 18), dał im polecenie *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody!* Czyż ta mała garstka, tych jedenastu uczniów oddanych Chrystusowi, od razu zrozumiała rozkaz Jezusa, czyż zdecydowała się natychmiast na rozpoczęcie tak wielkiego dzieła, na głoszenie ewangelii

po grecku i po łacinie, a nie tylko po aramejsku, jak nauczał Pan Jezus? Kilka lat trwały ich wahanie, ale wsparci łaską obiecanego im Ducha świętego (Dzieje 1, 8) zaczęli opuszczać granice Palestyny przybierając sobie nowych współpracowników, utworzyli w milionowej stolicy Syrii, Antiochii, nowy wielki ośrodek chrześcijaństwa i stamtąd wyruszyli aż nad Morze Czarne, na granicę Azji i Europy. W 15 roku po śmierci Pana Jezusa rozpoczyna Paweł z Tarsu wielką akcję misyjną. Był on Żydem z pochodzenia, nosił imię Szaweł, ale posiadał również obywatelstwo rzymskie i dlatego właśnie przyjął drugie imię łacińskie: Paweł = Paulus, które tłumaczone na język polski oznacza: „mały”. Może wybrał sobie Szaweł to właśnie imię, gdyż — jak głosi tradycja — był wzrostu małego, ale w rzeczywistości był to olbrzym pod względem pracowitości, odwagi i głębi umysłowej. Po Chrystusie świat najwięcej zawdzięcza Pawłowi, który pierwszy stworzył podwaliny nowej Europy. On miał być pierwszym wysłannikiem Chrystusowym, którego stopa stanęła na gruncie europejskim, który w roku 49 czy 50 przebył wody Morza Greckiego, by wylądować pod miastem Filippi, w porcie Neapolis (Nowe Miasto).

Nie z własnej inicjatywy skierował Paweł swe kroki ku Zachodowi. Kiedy już doszedł do północnej części Azji Mniejszej, zwanej Troas, zamierzał w miastach portowych Morza Czarnego, położonych więcej na Wschód, głosić ewangelię, ale Bóg inaczej zrządził. Myśl o przejeździe statkiem do Macedonii poddał mu prawdopodobnie jego towarzysz podróży, św. Łukasz, dobrze znając świat grecki jako lekarz wielkowiejski, pochodzący z Antiochii, jeden z pierwszych pogan, którzy przyjęli chrzest i gorliwie współpracowali z Apostołami. Macedonia jako kraj ojczysty króla Aleksandra Wielkiego zachowała swoją sławę, tam leżało miasto Filippii, noszące nazwę po królu Filipie, ojcu Aleksandra, które było terenem walki między Augustem a jego przeciwnikami i dało początek imperium rzymskiemu. W wyobraźni widział Paweł wielkiego zdobywcę Azji, Aleksandra, i uwielbianego przez potomnych cesarza Augusta obok innego Władcy świata, obok „swego Pana i Boga” Chrystusa, który zakłada jeszcze większe i trwalsze imperium niż August i Aleksander. Lęk ogarnia Pawła i Łukasza, czy zdołają dojść przez centra potęgi politycznej i kulturalnej, przez Ateny, Korynt i Rzym, do siedzib ówczesnych imperatorów, czy uda im się przekonać dumnych Rzymian, których wojska wszędzie spotykać będą na drogach, o prawdzie słów ewangelicznych: *beati mites*, to znaczy: błogosławieni cisi, łagodni, nie wojujący mieczem, lecz kochający znak hańby, znak krzyża świętego? Łukasz był niejako aniołem-stróżem Apostoła, a reszty dokonał sam Bóg, jak to nam Łukasz opisuje w *Dziejach Apostolskich*, w rozdziale przeczytanym na początku naszego rozważania.

Jak partriarchowie w Starym Testamencie miewali sny, przez które ich Bóg nakłaniał do wielkich czynów, tak i Paweł, będąc w Troas, miał sen, który położył kres jego chwiejności i zdecydował o rozpoczęciu misji w krajach europejskich. Wprawdzie według tradycji już w 42 r. był św. Piotr w Rzymie, dokąd uszedł z powodu prześladowania chrześcijan palestyńskich przez Heroda Agrypę, ale nic pewnego o tej podróży nie wiemy ani o jakiegokolwiek działalności misyjnej prowadzonej wówczas przez Piotra. Otóż we śnie stanął przed Pawłem Macedończyk, którego poznał po mowie i ubraniu, i gorąco go błagał: „Przepraw się do Macedonii i pomóż nam!” Prośbę Macedończyka uważa Paweł za rozkaz „Pana”, wobec którego czuł się zawsze „niewolnikiem” czyli sługą wypełniającym natchmiasł wszelkie Jego rozkazy i życzenia. Idzie do portu i czeka na statek, który by go zawiózł na wybrzeże macedońskie. Nie długo czeka, bo właśnie miał od płynąć żaglowiec do portu greckiego na wybrzeżu europejskim, do Neapolu, oddalonego 200 km od Troas. Wsiada na statek razem ze swymi współpracownikami Łukaszem, Sylasem i Tymoteuszem, wpatruje się w fale wielkiego morza, widzi przed sobą trzy wyspy a na końcu horyzontu wynurzające się z morza skały góry Athos, czarujące podróżnych do 2000 m wysokimi szczytami. Po dwóch dniach lądują w niedużym porcie miasta Neapolis, ale nie zatrzymują się tutaj, bo Paweł woli większe miasta od małych. Idą 25 km w głąb lądu i dochodzą do Filippi, wówczas już kolonii rzymskiej, zamieszkałej przez weteranów wojskowych a tworzącej ważny ośrodek handlowy. Jako nieznanymi wędrowcy odszukują najpierw wyznawców jednego Boga, czyli Żydów, ginących po prostu wśród tysięcy mieszkańców czczących bóstwa pogańskie. W szabat poszli za miasto nad rzekę, gdzie się znajdował mały dom modlitewny, i wobec kobiet, które tam spotkali, zaczęli wspominać o Chrystusie, Mesjaszu i Zbawicielu. Rzeka Gangites, dziś tam jeszcze płynąca, była świadkiem, jak po raz pierwszy na ziemi europejskiej ktoś zaczął głosić ewangelię. Tu nad jej wodami odbył się pierwszy chrzest europejczyków, tu też Paweł użył prawdopodobnie po raz pierwszy języka łacińskiego przy głoszeniu ewangelii, gdyż w Filippi przeważał język łaciński nad greckim.

Dowiedzieliśmy się z opisu Łukasza, że Paweł znalazł chętnych słuchaczy i że najwięcej spodobała się ewangelia kobiecie, bardzo poważnej w mieście, dość zamożnej, bo handlującej suknamy purpurowymi. Pochodziła ona z Tiatyry, miasta położonego w Lidii (w Azji Mniejszej) i dlatego miała imię Lidia. Była prozelitką, to znaczy, pokochała wiarę w jednego Boga i zbliżyła się do Żydów. Dlatego też od razu zrozumiała św. Pawła i postanowiła przyjąć chrzest św. razem z całym swym domem, tj. wszystkimi pracownikami swego przedsiębiorstwa. Zaprosiła także św. Pawła i jego współpra-

cowników, by u niej zamieszkali. Podziwiamy tę wielką chwilę, kiedy to poganka otwiera podwoje swego domu przed uczniami Boskiego Zbawiciela, podziwiamy przedziwne drogi Opatrzności Bożej! Po ludzku sądząc trudno sobie wyobrazić, by jedna rozmowa mogła tak nastroić duszę Lidii, że uwierzyła w Chrystusa jako Syna Bożego, jako prawdziwego Boga. Mamy tu dowód, jak potężnie działała w pierwotnym chrześcijaństwie łaska Boża! Zapewne zanucił Paweł psalm dziękczynny razem z nowo ochrzczonymi, rozpoczynający się od słów: „Dziękujcie Panu, bo On przedobry, bo miłosierny, Jego trwa na wieki!” Sam był zdziwiony tym sukcesem i uradowany, że w nowym kraju znalazł chętnych słuchaczy ewangelii, że mógł zorganizować pierwszą europejską gminę chrześcijańską.

Jednakże radość Apostoła miała być wkrótce przytłumiona wielkim smutkiem. Barwnie opisuje nam św. Łukasz dalsze wypadki, które z jednej strony utrudniają pracę misyjną a z drugiej ją ułatwiają. Młoda dziewczyna, szczyca się darem jasnowidzenia a przy tym cierpiąca na chorobę nerwową, ujrzawszy Pawła i jego współpracowników, popadła w ekstazę i zaczęła wołać: „ludzie ci są sługami Boga Najwyższego i głoszą nam drogę zbawienia!” To zmusiło wielu do zastanawiania się nad naukami Pawła, ale równocześnie spowodowało zaareztowanie Pawła przez władze miejskie. Incydent ten, zrazu bardzo przykry, przyczynił się jednak do wzrostu powagi ewangelii, gdyż Bóg i tym razem w dziwny sposób przyszedł z pomocą. Znamy wszyscy opowiadanie o uwięzieniu Piotra w Jerozolimie i jego uwolnieniu przez Anioła, co nam Łukasz opisuje w rozdziale XII Dziejów Apostolskich. Tak samo tu w Filippi zbieg okoliczności, spowodowany przez Boga, przywraca wolność Pawłowi i Syłasowi, którego razem z Apostołem zabrano do więzienia. Trzęsienie ziemi wstrząsa murami i otwiera bramy więzienne, a straż więzienna przyjmuje chrzest. Oto dozorca więzienia jest pierwszym Rzymianinem, który został chrześcijaninem. Imienia jego niestety Łukasz nam nie przekazał.

Dziwi nas zachowanie św. Pawła. Nie był on Rzymianinem, ale posiadał tak samo, jak Syłas (Silvanus), obywatelstwo rzymskie. Przy areztowaniu nie o tym nie wspomina, a byłby się uwolnił od kary biczowania, która go spotkała, gdyż nie było wolno skazywać na biczowanie obywateli rzymskich. Dopiero po uzyskaniu wyroku uwalniającego powołuje się na swoje prawo i wywołuje wielką konsternację wśród sędziów. W tym wypadku postąpił Paweł jak prawdziwy uczeń Chrystusowy. Chciał cierpieć dobrowolnie, by przez cierpienie wysłużyć u Boga błogosławieństwo dla pracy misjonarskiej, chciał nosić na swym ciele „stygmaty”, czyli znaki ran otrzymanych, aby i w ten sposób mistycznie upodobnić się do Chrystusa. Dlatego też jego działalność propagandowa była tak sku-

teczna, ponieważ więcej wycierpiał od innych Apostołów. Wszak pisze on w II liście do Koryntian (11, 25): *Byłem 5 razy chłostany 39 uderzeniami, trzy razy biczowany różgami, raz kamieniowany, trzy razy tonąłem na statku rozbitym.*

Wobec niepewnej sytuacji opuścił Apostoł Filipi, zostawiając tam na pewien czas Łukasza, i zaczął odwiedzać dalsze miasta europejskie: Tesalonikę, Bereę, Ateny i Korynt. Parafia chrześcijańska w Filipi dobrze się rozwijała, stale pamiętała o Pawle jako swym założycielu i wspierała hojnie jego dzieło misyjne. Do niej wystosował Apostoł jeden z najpiękniejszych swych listów, w który włożył więcej uczucia niż myśli teologicznej. Przeczytam początek listu, byśmy sobie uprzytomili, jaki był stosunek między Apostołem a jego gminą i jaki powinien być stosunek między wiernymi a ich duszpasterzem. Oto słowa Pawłowe:

Dzięki składam Bogu mojemu, ilekroć was wspominam. We wszystkich modlitwach moich modłę się za was wszystkich z radością. Wszakże od pierwszego dnia aż do dnia dzisiejszego współpracujecie z ewangelią. A jest zupełnie słuszne, abym tak o was myślał, gdyż noszę was w swym sercu... A Bóg mi jest świadkiem, jak bardzo tęsknię za wami kierując się miłością Chrystusową. I modłę się, by wasza miłość (do Chrystusa) coraz więcej wzrastała! A dalej nazywa ich braćmi ukochanymi, za którymi stale tęskni, nazywa ich swą radością i koroną (wieńczącą jego głowę), bo szczyli się ich ogromną gorliwością, która była wynikiem jego pracy apostołskiej.

A wreszcie ich upomina (2, 14): *Bądźcie dziećmi Bożymi, bez skazy i plamy wśród otoczenia złego i przewrotnego. Świećcie jak gwiazdy nad horyzontem wśród nich. Trwajcie przy słowie żywota, ku chwale mojej w dniu Chrystusa, (gdy przyjdzie świat sądzić), bym wówczas się dowiedział, że nie biegał daremnie, nie trudził się darmo. A gdybym nawet życiem przypłacił swą ofiarną pracę dla wzmocnienia wiary waszej, cieszyłbym się tylko i cieszyłbym się razem z wami, ale i wy radujcie się tą samą myślą i cieszcie się razem ze mną..... A nie troszczcie się o nic, ale Bogu przedkładajcie swe potrzeby w swych modlitwach prosząc a równocześnie dziękując!* (4, 6).

Tak oto wyglądała pierwsza chwila życia chrześcijańskiego w Europie. Już 1900 lat minęło od przybicia statku z św. Pawłem do wybrzeża macedońskiego. Słabe były początki propagandy ewangelicznej, słabe nieraz wyniki pracy apostołskiej, np. w Atenach, ale po 300 latach Kościół stał się wielką potęgą prowadzącą liczne barbarzyńskie narody do chrztu św., do uznania etyki chrześcijańskiej, do poznania prawdziwej istoty Boga-Stworzyciela i Boga-Odkupiciela. Obecnie ma się nieraz wrażenie, że Zachód traci grunt pod nogami, że wiara w Europie słabnie, że wysłannicy Chrystusa szukają gorliwszych wyznawców w Azji i Afryce. Może z kolebki chrześcijań-

stwa, z Jerozolimy i Antiochii, popłyną ku nam nowe myśli, które by wzmocniły słabnącego w nas ducha, może proklamowana przez Stolicę Apostolską łączność z Kościołem Wschodnim nam wskaże w nowym świetle ideały ewangeliczne, aby Wschód i Zachód wspólnie budował Królestwo Boże na kuli ziemskiej.

W myśl zaleceń św. Apostoła módlmy się o pomoc nieba dla wzmocnienia i odrodzenia myśli chrześcijańskiej, w takim duchu, jak to zaleca obradujący nadal II Sobór Watykański.

Zakończenie

Pieśń „Magnificat” (po polsku).
Benedictio Sanctissimi.

Kraków

KS. ALEKSY KLAWEK

Ks. Władysław Smereka

POCZĄTKI CHRZEŚCIJAŃSTWA WŚRÓD POGAN *

(Godzina Biblijna o św. Piotrze)

Pieśń wstępna: *Laudate Dominum omnes gentes* (psalm 116 — tekst polski w „Nieszporach”).

Rozważanie

Kościół Chrystusowy nie od razu wyzwolił się spod wpływu prawa starozakonnego i od zależności od formalistycznych przepisów religijnych uczonych żydowskich. Wynikało to z faktu, że pierwsza gmina chrześcijańska nie była w swych początkach oddzielona od mozaizmu, lecz była jak gdyby sektą w łonie żydostwa. Zanim Ewangelia weszła w szerszy świat pogański, była najpierw głoszona w Palestynie głównie wśród Żydów. Pierwszym misjonarzom chrześcijańskim Apostołom, bardziej, zdaje się, utkwily w pamięci słowa Chrystusa z początków Jego działalności: *na drogę poganom nie zachodźcie i do żadnego miasta samarytańskiego nie wstępujcie, ale idźcie najpierw do owiec, które zginęły, z domu Izraela* (Mt 10, 5—6), aniżeli Jego rozkaz dany po Zmartwychwstaniu: *Idźcie tedy i naucajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Ducha świętego* (Mt 26, 19). I nie można się im dziwić. Sentyment religijny, przywiązanie do ceremonii starozakonnnych, potęgowanych urokiem istniejącej świątyni w Jerozolimie sprawiały, że pierwsi chrześcijanie — Żydzi a z nimi prozelici (poganie poddani ceremonii obrze-

* „Godziny Biblijne”, drukowane w RBL, podają materiał, który kaznodzieja rozprawadza homiletycznie.